

Zdarzyło się dziś...2 marca 2010 r.



2 marca 2010 r. w wieku 72 lat zmarł adw. Leszek Piotrowski, obrońca w procesach politycznych PRL-u, polityk, działacz samorządu adwokackiego.

Bezkompromisowość i odwaga – to cechy, które najlepiej charakteryzowały mecenasa Piotrowskiego. W jednym z wywiadów powiedział, że gdyby miał porównać się do jakiegoś zwierzęcia, to do lwa. Nie dlatego, że król, ale dlatego, że ryczy.

Pochodził z rodziny adwokackiej, jego ojciec – Władysław – był adwokatem, oficerem AK i delegatem rządu londyńskiego na Górny Śląsk. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu we Wrocławiu. Adwokatem został w 1971 r. z siedzibą zawodową wyznaczoną w Wodzisławiu Śląskim.

W czasach PRL-u bronił działaczy opozycyjnych, m.in. Adama Słomkę, Andrzeja Gwiazdę czy Andrzeja Rozpłochowskiego. Co przysporzyło mu kłopotów – władza komunistyczna tymczasowo zawiesiła go w prawie do wykonywania zawodu. W stanie wojennym został internowany i dotkliwie pobity przez bezpiekę. W 1988 r. był jednym ze współorganizatorów strajków w kopalniach Jastrzębia Zdroju. W latach osiemdziesiątych walczył przed sądami o przywrócenie do pracy górników zwalnianych po strajkach. Uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, gdzie negocjował zmiany w górnictwie.

W III RP zaangażował się w działalność polityczną. W pierwszej i drugiej kadencji był senatorem. Najpierw z ramienia Komitetu Obywatelskiego, a następnie Porozumienia Centrum. W III kadencji zasiadł w izbie niższej jako poseł Akcji Wyborczej Solidarność. W latach 90-tych zwolennik lustracji, w tym w środowisku prawniczym. W rządzie Jerzego Buzka został mianowany wiceministrem sprawiedliwości. Rolę tę pełnił krótko, zaledwie kilka miesięcy. Powodem był brak porozumienia z ówczesną minister sprawiedliwości Hanną Suchocką. Piotrowski napisał list do premiera, w którym skrytykował swoją szefową za zły nadzór nad prokuraturą. W konsekwencji odwołano go z funkcji.

Jako jeden z założycieli Porozumienia Centrum był blisko związany z braćmi Kaczyńskimi. Ich drogi się rozeszły, gdy doszło do dyskusji na temat

reformy wymiaru sprawiedliwości. Kaczyńscy wówczas mocno lobbowali za przywróceniem kary śmierci. Dla mecenasa Piotrowskiego było to nie do pomyślenia. Nazywał to powrotem do komunizmu. - *Była wtedy kara śmierci za kradzież mięsa, za posiadanie dolarów. Walczyłem z tym wtedy, dlaczego więc teraz miałbym zmieniać pogląd na prawo karne, albo udawać, że zmieniam, by dopasować się do Kaczyńskich?*"

Działalność polityczna nie ograniczyła jego aktywności zawodowej. W wolnej Polsce był oskarżycielem posiłkowym poszkodowanych górników z kopalni Wujek i ich rodzin. Jego przemowy były niezwykle dosadne. Nie szczędził krytyki zarówno przeciwnikom procesowym, jak i prokuratorowi i sądowi orzekającemu. - *"Jest to prosta sprawa o zabójstwo i dla udowodnienia swoich racji prokurator nie potrzebował 248 świadków"* - mówił. *"Męczyliśmy się wspólnie na tej sali, wdając się w potworną ilość szczegółów. Pytam: po co? Ekspertyzy biegłych dowodzą, że strzelano celując w ważne dla życia części ciała. Ruchomym celem byli górnicy. Tragiczny bilans to czterech zabitych strzałem w głowę, czterech strzałem w tułów, jednemu łajdak strzelił w plecy"*.

Nie miał oporów przed przyjmowaniem najbardziej kontrowersyjnych spraw. Był obrońcą Ryszarda Boguckiego, skazanego na 25 lat więzienia za zabójstwo szefa gangu pruszkowskiego „Preshinga”. Bronił też Marka M. ps. „Oczko”, szefa mafii szczecińskiej. Zwykł mawiać: *„Każdy ma prawo do obrony, jeśli nawet popełnił najohydniejszą zbrodnię. Bronię oskarżonego, który siekierą przeciął żonie głowę aż po szyję. Nie ma zarzutu, który dyskwalifikowałby klienta. To może być społecznie naganne, ale ja tylko robię swoje. Ja nie wybieram klientów. To oni mnie wybierają"*.

Ostatnią głośną sprawą, którą prowadził, była sprawa dotycząca śmierci Barbary Blidy, która zastrzeliła się w swoim domu, po tym jak wkroczyła do niego ABW. Sprawę traktował jako przykład zwyrodnienia demokratycznego państwa, o które kiedyś walczył. *„Nie godzę się na to, by w Polsce o szóstej rano do domów wchodziłi antyterrorysty, powalali ludzi na podłogę, kręcili z tego wyczynu film, emitowany potem na całą Polskę jako dowód sukcesu ministra, policji, prokuratury, ABW. To pachnie średniowieczem, gdy zwoływano ludzi na plac, by przyglądali się egzekucji"*. - tłumaczył w wywiadach. Jako

pełnomocnik rodziny Blidów jeździł do Łodzi, gdzie pilnował śledztwa, brał udział w przesłuchaniach, czuwał nad zapisami w protokołach. W tym czasie już ciężko chorował.

Adw. Piotrowski był również blisko samorządu adwokackiego. Był członkiem Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach oraz przez kilka kadencji członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Odznaczony odznaką Adwokatura Zasłużonym.

Adwokat niezłomny i wytrwały w dążeniu do prawdy, wypowiadający się na sali sądowej z pasją i stanowczością. Cieszył się szacunkiem i uznaniem środowiska adwokackiego całej Polski.

W 2012 prezydent Bronisław Komorowski pośmiertnie odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.